

Wiktor Ferfecki
16.03.2020

Słynny polski morderca polityczny nie opuści więzienia w Republice Południowej Afryki. Zdecydował o tym w poniedziałek minister sprawiedliwości i usług penitencjarnych. – Waluś spodziewał się takiej decyzji – mówi „Rzeczpospolitej” autor książki o zamachowcu.

– Oczywiście jest, że zabójstwo polityczne Chrisa Haniego zostało wykonane z zamiarem wywołania chaosu w kraju. Z akt, które mam przed sobą, wyraźnie wynika, że sąd wziął to pod uwagę, skazując Walusia na śmierć – powiedział w poniedziałek Ronald Lamola. W ten sposób uzasadniał decyzję o pozostawieniu Polaka w więzieniu.

Janusz Waluś wyjechał z Polski do RPA przed stanem wojennym. Na emigracji radykalizował się politycznie, a 10 kwietnia 1993 roku zastrzelił Chrisa Haniego, czarnoskórego lidera partii komunistycznej i jedną z ikon walki z apartheidem. Zrobił to za namową białego polityka Clive'a Derby-Lewisa. Liczył na wybuch zamieszek, wprowadzenie stanu wyjątkowego i zatrzymanie demontażu apartheidu. Efektu politycznego nie osiągnął, za to wraz z Derby-Lewisem został skazany na śmierć, po czym obie kary zmieniono na dożywocie.

O Walusiu zrobiło się głośno w 2016 roku, gdy sąd zdecydował o jego zwolnieniu warunkowym. Apelację złożył jednak minister sprawiedliwości RPA Michael Masutha, rozpoczynając długi serial prawniczy. Decyzja o zwolnieniu warunkowym za sprawą postanowień sądu jeszcze kilkakrotnie wracała do Masuthy, który za każdym razem decydował, że Waluś nie wyjdzie z za krat.

W październiku w „Rzeczpospolitej” informowaliśmy, że przed Sądem Najwyższym w Pretorii ruszyły kolejne starania o zwolnienie warunkowe. Wcześniej Janusz Waluś, co również ujawniła „Rzeczpospolita”, zrzekł się obywatelstwa RPA, licząc na to, że pomoże mu to, jako posiadaczowi wyłącznie obywatelstwa polskiego, w powrocie do ojczyzny.

12 grudnia 2019 roku Sąd Najwyższy w Pretorii nakazał ministrowi sprawiedliwości i usług penitencjarnych, by ten ponownie rozpatrzył podjętą w styczniu 2019 roku decyzję o odmowie zwolnienia warunkowego. Obrona Walusia liczyła, że decyzja będzie pozytywna, bo funkcji ministra od połowy 2019 roku nie pełni już Masutha, blokujący wszystkie starania Walusia. Podkreślała, że w RPA więzienne mury opuścili już niemal wszyscy zbrodniarze z czasów apartheidu.

Poniedziałkowa decyzja Lamoli jest wykonaniem właśnie wyroku sądu z 12 grudnia. Minister powiedział, że nie mógł podjąć innej decyzji niż pozostawienie Walusia w więzieniu. – Umieszczenie przestępcy Walusia na zwolnieniu warunkowym zniweczyłoby surowość, o którą zabiegał skazujący go sąd. Biorąc pod uwagę czynniki zarówno pozytywne, jak i negatywne, zwolnienie warunkowe dla Walusia nie jest na tym etapie uzasadnione – podkreślił.

Michał Zichlarz, autor książki „Zabić Haniego”, mówi „Rzeczpospolitej”, że Waluś spodziewał się takiej decyzji. – Rozmawiałem z nim w niedzielę. Powiedział, że gdyby minister miał podjąć decyzję o zwolnieniu, byłby już jakiś ruch w więzieniu. Nic takiego się jednak nie dzieje – tłumaczy.

Zdaniem Michała Zichlarza, Waluś i jego prawnicy mieli bardzo mocne atuty. – Przeszedł więzienne kursy potrzebne do zwolnienia warunkowego i spotkał się kilkakrotnie z córką Haniego Lindiwe Hani. Przypomnijmy, że z za krat wyszli już wszyscy więźniowie z tamtego okresu, w tym stojący na czele szwadronów śmierci Eugene de Kock czy Ferdi Barnard, agent południowoafrykańskich służb specjalnych, który ma na sumieniu wiele ludzkich istnień. W więzieniu został tylko Waluś – zauważa.

Jego zdaniem tak długie pozostawanie Polaka w więzieniu jest efektem zabiegów wdowy po Chrisie Hanim, mającej duże wpływy w Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej.

Nie zgadza się z tym prof. Rafał Pankowski, socjolog z Collegium Civitas i stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, które rejestruje wpływ Walusia na polskich ekstremistów. – Janusz Waluś nigdy nie wyraził pełnej skruchy. Nie jestem więc zdziwiony decyzją ministra, zdziwiony jestem za to rosnącym dynamicznie kultem Walusia – mówi.

Zauważa, że od lat transparenty z podobizną zamachowca wywieszali na meczach m.in. kibice Rakowa Częstochowa oraz Legii Warszawa. Ostatnio Walusiem zainteresowali się też kibice Lechii Gdańsk. Przykładowo w listopadzie w czasie meczu z ŁKS można było zobaczyć transparent z napisem „Janusz Waluś. Nic cię nie złamie, nie jesteś sam”.

Z kolei w marcu uczestnicy marszu z okazji Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w Bydgoszczy nieśli transparent „Janusz Waluś. Ostatni Żołnierz Wyklęty”. W marszu uczestniczył radny PiS Jerzy Mickuś.

– Równie niebezpiecznym wirusem jak koronawirus jest wirus rasizmu i nienawiści – mówi prof. Pankowski. Jego zdaniem po decyzji o pozostawieniu Walusia za kratami jego kult może jeszcze wzrastać.

Michał Zichlarz mówi jednak, że „kult to zdecydowanie za dużo powiedziane”. – Są grupy osób, którzy wspierają polskiego więźnia, nie mogącego liczyć na pomoc żadnych organizacji pozarządowych – podkreśla.

<https://www.rp.pl/Przestepczosc/200319372-Janusz-Walus-zostaje-w-wiezieniu.html>